JEDNA KARTA

Pierwszy w Polsce Dziennik Narodowo-Socjalistyczny

Rok I. № 2. Dnia 5 maja 1933 r. Cena 10 gr.

KATOWICE — KRÓL.-HUTA — SOSNOWIEC — DĄBROWA

Numer świąteczny — 15 groszy. Miesięcznie z przesyłką i z dostawą — 2 zł. Ogłoszenia drobne 5 groszy wyraz, na marginesie 5 cm. szerokości: 10 gr. wiersz milimetrowy, w tekście 50 gr., w zastrzeżonem miejscu 50% drożej. Redakcja i Administracja: Katowice, ul. Krakowska № 46. telef. № 16-95. Sosnowiec, ul. Dęblińska № 1, telef. № 1-01. P. K. O. Katowice 304.310.

Wiece polityczne

urządzamy w najbliższym czasie pod hasłami:

Jesteśmy lepsi socjaliści *niż pepesowcy!*

Jesteśmy lepsi narodowcy *niż korfanciarze i endecy!*

Nie boimy się rzeczowej dyskusji *z komunistami!*

Narodowo-Socjalistyczna Partja Robotnicza.

MAGAZYN NOWOŚCI

SOSNOWIEC
ul. Modrzejowska 30
(Hale Rozwoju).

Towary manufakturne — galanterja męska i damska.

Ceny konkurencyjne.

BIBLJOTEKA

Powieści Sensacyjnych

zawiera najciekawsze powieści kryminalne czasów obecnych i wychodzi co dwa tygodnie w zeszytach bogato ilustrowanych po 30 groszy za egzemplarz. Dotąd ukazały się dwa pierwsze zeszyty. Żądać w księgarniach i kioskach, oraz u kolporterów gazet.

Zeszyt trzeci w druku.

Poszukuje się

za wysoką prowizją akwizytorów ogłoszeniowych i do zbierania prenumerat, agentów i kolporterów oraz dziewczyn do roznoszenia gazet.

Wiadomość w adm.

„JEDNEJ KARTY"

CZYTELNICY!

„Jedną Kartę" przynosić Wam będzie do domu listonosz, o ile zamówicie ją w którymś z urzędów pocztowych. Prenumerata miesięczna kosztować Was będzie zaledwie

2 Zł.

Pamięci i względom P. T. Publiczności poleca się

cukiernia

„Roman Ney"

J. ŻAKA

W SOSNOWCU,

ul. Prezyd. Mościckiego.

Telefon 5-10.

Wielki wybór.

Pierwszorzędna jakość.

Konkurencyjne ceny.

Polacy!

Kupujcie u Polaków! Kupujcie wyroby tylko polskie!

Ostatnie telegramy.

Poseł polski Wysocki u kanclerza Hitlera.

Warszawa, PAT. Rozmowa między kanclerzem Rzeszy w obecności ministra spraw zagranicznych v. Neuratha z posłem polskim w Berlinie d-rem Wysockim, wpłynęła uspakajająco na stosunki niemiecko-polskie. W związku z tą rozmową minister Spraw Zagr. Beck przyjął posła niem. w Warszawie v. Moltke i w rozmowie potwierdził, że Rząd Polski ze swej strony ma zdecydowany zamiar utrzymywać swe nastawienie i postępowanie jak najściślej w ramach istniejących traktatów. Polski Minister Spraw Zagr. wyraził dalej życzenie, by obydwa kraje swe wspólne interesy rozpatrywały i traktowały bez namiętności.

Hitler opanował wszystkie związki zawodowe.

Berlin. P.A.T. Chrześcijańskie Zwiazki Zawodowe oraz organizacje hirsch-dunklerowskie uznały już bez zastrzeżeń kierownictwo polityczne Hitlera i podporządkowały się zarządzeniom komitetu ochrony pracy. Wszystkie związki zawodowe bez względu na dotychczasowy kierunek polityczny otrzymały kierownika w osobie dr. Schunmanna.

Przewodniczący komitetu ochrony pracy poseł Lewin ogłosił okólnik, ostrzegający pracodawców przed samowolnem zrywaniem umów taryfowych.

Hitler w szkołach wyższych.

Berlin, PAT. Na mocy zarządzenia ministra oświaty 25 profesorów uniwersytetu berlińskiego i kolońskiego otrzymało przymusowe urlopy. Odwołano również wykłady 5 docentów. Naczelna reprezentacja studentów niemieckich ogłosiła odezwę na uniwersytecie berlińskim, w której wzywa swych członków do bojkotu profesorów żydów.

Uchylający się od bojkotu słuchacze wykluczą się sami z niemieckiej młodzieży akademickiej.

Warszawa łączy Bałtyk z Bałkanem.

Warszawa. PAT. Wiceminister inż. Czapski otworzył konferencję ekspertów radjo-telegraficznych i meteorologicznych krajów bałtyckich i bałkańskich, zwołaną do Warszawy przez Ministerstwo Komunikacji. W konferencji biorą udział delegaci: Łotwy, Estonji, Grecji, Bułgarji, Rumunji.

Zjazd ma na celu ustalenie odpowiedniej obsługi linij polskich biegnących od Bałtyku do Morza Egejskiego. Delegaci przybyli do Warszawy samolotami Polskich Linij Lotniczych Lot.

Statek—lądowisko wyruszył za ocean.

Berlin. PAT. Statek—lądowisko Westfalen opuścił port kiloński, udając się na Ocean Atlantycki. Jak wiadomo okręt ten służyć ma jako lądowisko dla aparatów kursujących pomiędzy Niemcami a Ameryką Południową. Przewiduje się stała komunikacja pasażerska i towarowa pomiędzy Niemcami a Argentyną w ciągu 4-ch dni i między Niemcami—Buenos-Aires w ciągu 5-ciu dni.

Wzywamy do walki

Żeby żyć, trzeba walczyć. Spokój — to cofanie się przed innymi, to śmierć! Uczy sie, pracuje, stara, walczy o byt — jednostka. Walczą o byt narody. Walczą warstwy uciśnione przeciw swoim ciemiężycielom. Walczymy i my, narodowi socjaliści.

Srodzeby się pomylił, ktoby stwierdził, żeśmy jeszcze jedną gadającą partją. Takich jest w Polsce dosyć. Na takie szkoda czasu i atłasu! Pozostajemy w epoce rozpadającego się kapitalizmu, w epoce niezaradności polityków, w epoce bierności i cierpienia mas. Rozpacz gotowa wskazać, że ratunek jest w komuniźmie. Jesteśmy przed komunizmem — który zresztą oceniamy spokojnie i bez nienawiści, — ostatnią stacją!... Nie chcemy być unoszeni przez falę. Chcemy falą, o ile to w mocy ludzkiej, kierować.

Za wschodnią naszą ścianą porządek stary już się zwalił. Za zachodnią — Hitler zaprowadza ład. Czy my będziemy bezczynni? Czy my możemy być bezczynni?! Cóż warte dzisiaj pepesowskie lub endeckie formułki, przeżyte i już beztreściwe? Przecież stosunki ekonomiczne, zawodowe, społeczne, polityczne, są teraz zgoła odmienne niż lat temu 30. Szaleństwem byłoby dzisiaj do tych formułek naginać życie. Życie się już z nich śmieje. Oby ten śmiech z formułek nie był szatańskim chichotem nad narodem, który nie dowidział prawdy.

Nowe życie tworzy się na wschodzie i na zachodzie w dymie pożarów, w kurzu krwi bratniej. Czy koniecznie tak musi być u nas? Twierdzimy że nie. Twierdzimy że lud polski, rozważny i refleksyjny (może aż zanadto), potrafi wprowadzać narodowy socjalizm bez użycia rewolwerów. Trzeba tylko, ażeby wszyscy szczerze i sumiennie zrozumieli źródło obecnego zła i ażeby przeszli od rozpamiętywania do czynu i do walki.

Różne warstwy różnie zachowują się w stosunku do naszego ruchu. Robotnicy są już nasi. Ta moralnie najzdrowsza i najszczersza warstwa — z płonącemi oczyma dowiaduje się, że w Polsce może być inaczej. Bardzo prędko wydostanie się z pod władzy partyjnych przesądów i partyjnych sekretarzy i będzie stanowiła czołową naszą armję. Wśród robotników zresztą były związki naszego ruchu. Zahukane mieszczaństwo zaczyna otwierać oczy. Wśród przeciwników, — wielki kapitał zdwoił baczność. Przebiegli żydzi już nie mogą ukryć swego niepokoju, rozumieją bowiem, że zaczyna się dziać w Polsce coś zgoła odmiennego. Jedna tylko „inteligencja" polska, mająca zresztą najmniej politycznej inteligencji dotąd, jeszcze nic nie wie. Jeszcze czeka. Broni w sposób głupi i podły swojej inteligienckiej cnoty i dowodzi, że to dla niej — „za radykalne" i „za szoniwistyczne". Obejdziemy się bez was! Tylko ostrzegamy was, że będziemy pamiętali, kto był z nami — od samego początku! Naród płacił za waszą ośmioletnią naukę w szkole średniej i czteroletnią w uniwerstytecie. Pieniądze te uważamy za wyrzucone w błoto...

Socjalizm narodowy sam się nie zrobi. Trzeba go wywalczyć: oto jest nasza racja bytu!

Żądamy natychmiastowego obniżenia procentów od długów zagranicznych.

Świeżo Polska zapłaciła procentów:

od 7-procentowej pożyczki stabilizacyjnej	—	*600.000 dol.*
od 6 „ „ dolarowej	—	*467.000 dol.*
od 6.5 „ „ zapałczanej	—	*1.178.000 dol.*
od innych pożyczek	—	*1.010.000 dol.*

Razem od wszystkich pożyczek, po przerachowaniu na złote 29 miljonów złotych! Robotnicy teraz wiedzą, dlaczego w Polsce „niema pieniędzy". Rząd Polski powinien natychmiast rozpocząć pertraktacje o obniżenie procentów.

Ogłoszeń firm żydowskich nie przyjmujemy!

Takie ogłoszenie kosztuje 5 zł. zauważy je każdy, kto czyta artykuł, — nie jest bowiem schowane w szeregu innych ogłoszeń na ostatniej stronie dziennika.

GABINET KOSMETYCZNY I MASAŻY LECZNICZYCH D. SKIBIŃSKIEJ

Nowoczesne indywidualne pielęgnowanie urody.

Usuwanie wszelkich wad cery, jak: zmarszczek, piegów, trądzika, wągrów, brodawek i tp.

Masaże twarzy, głowy, szyi, odtłuszczające, ogólno kosmetyczne i Maquillage.

Racjonalne pielęgnowanie włosów, usuwa łupież.

Masaże lecznicze przy wszelkich chorobach na tle złej przemiany materji, reumatyzmie, atretyźmie, biednicy, ischasu, krzywicy nóg i kręgosłupa, po porażeniach nerwowych (u dzieci), po zabiegach chirurgicznych i t. p.

Gimnastyka lecznicza.

SOSNOWIEC,
ul. Staszica 17, m. 3.
I piętro, obok Huty „Katarzyna" w Nowym Sielcu.

„JEDNA KARTA"

jako jedyne wieczorowe pismo na Śląsku i w Zagłębiu, przynosi najświeższe wiadomości, wtedy gdy inne dzienniki lokalne mają już o tej porze informacje przestarzałe.

Czytaj „JEDNĄ KARTĘ". Do nabycia we wszystkich kioskach.

250.000 Polaków emigruje corocznie i wynaradawia się!

Złóż grosz na „Fundusz Polskiego Szkolnictwa zagranicą" na konto P. K. O. 21895, Komitet Obchodu 25-lecia Walki o Szkołę Polską.

Dać pracę bezrobotnym!

II **Absurdalność nieograniczonej kapitalizacji.** Przypuścimy, że dziś w państwie krąży jeden miljard złotych. Że przechodzi on rocznie 10 razy z ręki do ręki, wypłacając rocznie 10 miljardów zł. zarobków. Jeżeli przyjmiemy, że od tego dochodu ogólnego społeczeństwo po roku odłoży dla siebie 1/10 część i złoży w banku, to po roku będziemy już mieli 2 miljardy zł. Kapitał podwoił się. Gdyby obracał się on w podobny sposób dalej, podwajając się co roku, to po siedmiu latach otrzymalibyśmy już 100 miljardów kapitału. Gdyby cała ta suma miała procentować po 10% rocznie to przynosiłaby nam rocznie 10 miljardów zł. „uczciwie i zgodnie z przepisami" bankowemi zarobionych.

Przyjmując, że potrzeby społeczeństwa niewieleby się przez ten czas zmieniły i że przyrostu ludności nie byłoby, — cała ludność nie potrzebuje już pracowac. Banki bowiem winne wypłacić już bez pracy tyle rocznie, ile wyniosła konsumcja całego społeczeństwa w pierwszym roku. Wszyscy więc mogliby się utrzymać bez pracy... gdyby tylko towary produkowały się same.

Tu jest defekt systemu kapitalistycznego. To też gdyby drukowano tyle pieniądza ile oszczędzimy i odkapitalizujemy, to nastąpiłaby jego dewaluacja.

Otóż w rzeczywistości drukuje się właśnie tyle, ile odkapitalizujemy wprawdzie nie pieniądza, ale papierów procentowych. Dlatego też dewaluują się one okresowo, choć nie akurat jak w naszym przykładzie porównawczym, co 7 lat.

W praktyce, zanim podobna teoretyczna chwila mogłaby nastąpić, powstają zaburzenia finansowe i kryzysy, podczas których instytucje finansowe, podejmujące się tego buchalteryjnego procentowania, są przez życie za pomocą bankructw wywracane. Stąd powstała ta obawa przed wszelką emisją pieniądza wogóle oraz zabobon, że pieniądz musi być złoty: żeby go nie przybywało.

Złoto jakby bezwiednie sprowadza te okresowe bankructwa, które przypominając ludziom, że nieograniczona „buchalteryjna" kapitalizacja jest absurdem. Wielu nie zastanawiajacych się głębiej ekonomistów ogłasza triumfalnie, że pieniądz papierowy, nieoparty na złocie jest absurdem. A przecież nie „papierowość" pieniądza jest utopją, lecz nieograniczone buchalteryjne procentowanie i kapitalizacja, konsumowanie bez produkowania. Niezrozumienie powyższego zjawiska powoduje tę ciągłą obawę przed wszelką emisją pieniądza wogóle — bezkrytyczny strach odbiera rozum.

Już po kilku latach swobodnego kapitalizowania sprytniejsza czy szczęśliwsza część ludności odkłada sobie kapitał pozwalający jej procentami konsumować bez produkowania. Z każdym jednak rokiem tej warstwie procentowiczów trudniej jest bronić swej pozycji życia cudzą produkcją. Przy ustroju parlamentarnym, większość sejmowa złożona z produkujących coraz skuteczniej przeprowadza uchwały i prawa uniemożliwiające utrzymywanie ludzi nie produkujących produkcją tych co wytwarzają. Ta ostatnia kwestja się coraz zaostrza odkąd zastępy ludzi nie produkujących, a mających również prawo do konsumowania, zaczęły się znacznie powiększać wskutek rozwoju dzisiejszej techniki. Wprowadzenie coraz większej ilości maszyn zwalnia całe szeregi robotników od wykonywania ich dotychczasowej pracy, przerzucając ją na coraz więcej opanywane siły przyrody.

Zamiast cieszyć się z przerzucenia części monotonnej pracy na siły przyrody i zwolnienia pewnej ilości robotników, którym można natychmiast powierzyć wykonywanie nowych objektów ułatwiających życie i wzmacniających naszą potęgę, — załamujemy z rozpaczy ręce. Oto mądrość naszych nieudolnych ekonomistów, którym przestarzałe formułki nie pozwalają otworzyć z braku pokrycia odpowiednich kredytów.

Zycie niewspomagane odpowiedniemi zarządzeniami rządów rozumnych i dbałych o zatrudnienie w kraju, pozostawia tych *bezrobocz ych swojemu losowi.* Dotychczas społeczeństwa i rządy zadawalają się jedynie dożywianiem tych ludzi z obawy przed rewolucją z ich strony.

Zanim przerażeni „odpisami" kapitału procentowicze ochłoną i za inicjatywą techniki przygotowują nowe roboty i przedsięwzięcia należycie „procentujące", upływa wiele czasu, w którym całe te rzesze bezrobotnych przestają kupować, powodując nędzę swoją i innych, a społeczeństwo przeżywa okres bezsiły i bezbronności na wypadek ataku. Zanim fikcyjne kapitały nie znikną drogą bankructw, uwalniając produkcję od konieczności wypłacania im procentów, nikt prywatny nie skłoni kapitalistów do uruchomienia ocalałych kapitałów, nietylko nie mogących procentować, lecz ponadto zagrozonych „odpisami". Może to jednak zrobić Państwo uruchomieniem robót nieobciążonych obowiązkiem późniejszego procentowania.

To są dwa zasadnicze przejawy kryzysów w państwach samodzielnych i niepodległych. W Polsce istnieje jeszcze jeden, dla nas najgłówniejszy, przejaw zasadniczy, t. j. zagraniczne kapitały.

Wierząc, że pieniądz musi być złoty, a nie mając kopalni w kraju ani też zapasów tego metalu w potrzebnej ilości, za radą naszych ekonomistów pożyczyliśmy złota od zagranicy na podkład emisyjny naszego pieniądza, na przemysł i rolnictwo, oraz pozwoliliśmy na zakładanie w kraju zagranicznych przedsiębiorstw i banków. Popełniliśmy ciężki błąd zasadniczy, uniemożliwiający nam wszelki rozwój gospodarczy.

Złoto mieli jedynie Amerykanie, Anglicy i Francuzi, którzy od nas nic wzamian nie potrzebują i nie przyjmą zwrotu długu surowcami, ani towarami, ani ludźmi.

Wszystko, co moglibyśmy w spłacie zaofiarować, te właśnie państwa produkują u siebie taniej i lepiej niż my i w nadmiarze. Swiadczą o tem niezbicie nasze bilanse handlowe ze Stanami zawsze ujemne, z Francją zerowe; z Anglją jeszcze, lecz coraz słabiej dodatnie.

Życie robotnika

„Niema dla nas wyjścia"... Tak oto mówią robotnicy, bezrobotni lub pracujący na dwie dniówki o swojej doli. Otóż nie! Jest wyjście! Należy tylko stanąć wyraźnie i mocno przy narodowym socjaliźmie. Należy zerwać z dotychczasowymi sposobami, które nic innego nie dadzą, jak tylko dalszą i jeszcze wiekszą nędzę. Robotnicy powinni wiedzieć, że *narodowy socjalizm jest czemś zgoła nowem,* że jest on niemniej rewolucyjny niż komunizm. Tylko, że pewniej prowadzi do celu!

W naszem piśmie prowadzimy stałą rubrykę pod tytułem „Życie robotnika" i w niej będziemy opisywać wszystkie robotnicze bolączki. Prosimy robotników, ażeby podawali do redakcji wiadomości i żądania z każdej miejscowości, w krótkich słowach. Za nadsyłanie wiadomości, o ile nadadzą się do druku, redakcja będzie płacić. Płacić będziemy narazie niewiele, gdyż środki nasze są skromne.

Zarobków poniżej 100 złotych miesięcznie aresztować nie wolno. Tak wyraźnie głosi przepis artykułu 575 kodeksu postępowania cywilnego. Jeżeli przeto kopalnia czy fabryka potrąci robotnikowi zarabiającemu poniżej 100 zł., należy wnieść zażalenie do właściwego sądu grodzkiego. Zażalenie takie wnosi się w ciągu 7 dni od daty zawiadomienia robotnika o potrąceniu. Skarżyć należy wierzyciela, na którego żądanie areszt jest położony i należy podać liczbę wyroku i liczbę akt komornika.

Jeżeli zarobek robotnika wynosił 100 zł. a później się zmniejszył, to egzekucja jest od daty zmniejszenia również niedopuszczalna.

Jeżeli jednak ściąga się należności z tytułu alimentów, naprzykład dla dziecka nieślubnego lub dla żony nieżyjącej z mężem, to w tym wypadku ściągać można z zarobku nawet mniejszego niż 100 zł. Zajęciu podlega jedna piąta część zarobku, a na zaspokojenie należności alimentarnych także druga piąta część zarobku.

Sprzedaż na raty bardzo często prowadzi do ordynarnego wyzysku robotnika. Zwłaszcza trzeba uważać przy wystawaniu weksli niewypełnionych całkowicie (weksli podpisanych in blanco, czytaj: in blanko). W tym wypadku należy brać od kupca list, w którym powiedziane będzie wyraźnie, kiedy weksel można wypełnić i oddać do protestu. Znamy wypadki kiedy pewien żydowski fabrykant rowerów dopuszczał się następującego ordynarnego oszustwa. Rower wartości 140 zł. sprzedawał na raty za 290 zł., po 10 zł. miesięcznie. Miał bardzo dużo nabywców z pomiędzy robotników, od których brał weksle in blanco. Kiedy robotnik zalegał z zapłatą jednej raty, pomysłowy fabrykant wypełniał weksel, oddawał go do protestu i ściągał odrazu całe 290 zł. ze wszystkimi kosztami. W ten sposób za rower wartości 140 złotych robotnik musiał zapłacić przeszło 2 razy więcej! Jeden z robotników wprawdzie wytoczył sprawę do sądu i tłómaczył się, że gotów zapłacić zaległą ratę, ale nigdy odrazu całą należność. Tłómaczył, że na krótką zwłokę, tembardziej za gotówkę, rower jest nie wart 290 złotych. Żyd jednak postawił świadka, którego robotnik na oczy nie widział i który zeznał, że właśnie taka była umowa, że niezapłacenie jednej raty czyni odrazu całą sumę wymagalną. Robotnik zaklina się, że świadek jest fałszywy. Nic nie pomogło, — sprawę przegrał!

Stąd nauka. Jeżeli trzeba wystawić weksel, należy go wypełniać. Jeżeli już konieczne jest wydanie weksla in blanco, należy wziąć od odbiorcy weksla list, jakeśmy powiedzieli wyżej. Najlepiej zaś od żyda nie kupować.

Drobne ogłoszenia.

Kupno i sprzedaż.

Fortepian mało używany, niedrogi kupię. Zgłoszenia do admin „Jednej Karty" w Sosnowcu.

Akwarjum kupię. Oferty wraz z podaniem ceny, rozmiarów i dokładnym opisem składać w administracji „Jednej Karty"

Dzieła powieściowe Maurycego Leblanca, Gustawa Leroux'a, Juljusza Verne'a, Conan Doyle'a i Karola May'a kupię po cenach niskich. Oferty do administracji „Jednej Karty" pod „Bibljofil" z podaniem ceny.

Plany miast, Sosnowca, oraz innych zagłębiowskich kupię. Zgłoszenia do administracji „Jednej Karty" pod „S".

Łóżeczko koszykowe i wózek dziecinny tanio sprzedam. Wiadomość w administracji „Jednej Karty"

Lokale.

Pokoju umeblowanego w śródmieściu za niewysoką opłatą poszukuję. Pożądany telefon. Łaskawe zgłoszenia pod 1-01. Sosnowiec.

Poszukuję 2 względnie 3 pokoje z kuchnią, w pobliżu fabryki Hulczyńskiego od zaraz. Zgłoszenia do administracji „Jedna Karta" pod „Mieszkanie dla Z."

Różne.

Angielskiego, francuskiego, niemieckiego, włoskiego i rosyjskiego udziela b. profesor wyższej szkoły. Lekcje zbiorowe i indywidualne Sosnowiec, ul. Gołębia № 1 (Kolonja dawn. Fitzner-Gamper) Dom № 6, m. 10. Tamże wykonywanie tłomaczeń na i z wymienionych, języków załatwianie korenspondencji zagranicznej, własna maszyna do pisania. Wypożyczalnia książek w języku angielskim.

Lekcji gry na skrzypcach udzielam na bardzo dogodnych warunkach Wiad. w admin. „Jednej Karty"

Posady i prace.

Potrzebni chłopcy do sprzedaży gazet za wysokiem wynagrodzeniem. Zabezpieczenie wymagane. Zgłoszenia do administracji „Jednej Karty" w Sosnowcu, ul. Dęblińska 1, wejście z korytarza.

Akwizytorzy do zbierania prenumerat i ogłoszeń za wysoką prowizją potrzebni zaraz. Teren pracy: Zagłębie Dąbrowskie i Górny Śląsk. Wiadomość w administracji „Jednej Karty" w Sosnowcu

Służąca, samodzielna, 8 lat w jednej służbie, znająca kuchnię zwykłą, jarską, prasowanie etc. szuka miejsca. Łaskawe zgłoszenia: Redakcja „Jednej Karty", Sosnowiec, Dęblińska 1, pod „Uczciwa".

Kupuj wyroby krajowe w polskich firmach.

W kilku wierszach.

Ze świata.

Hitler próbuje zorganizować blok państw bałtyckich pod komendą Niemiec. Byłoby to uderzenie w politykę polską.

*

We Francji nie odbędą się w bieżącym roku manewry wiosenne w polu ze względów oszczędnościowych.

*

Prasa angielska twierdzi, że posiada niezbite dowody na to, że parlament berliński został podpalony przez hitlerowców.

*

Rząd niemiecki opracował dekret, w myśl którego wielkim firmom i przedsiębiorstwom prywatnym wolno będzie odtąd zatrudniać najwyżej 3% żydów. Przypominamy, że z posad państwowych zostali żydzi w Niemczech już całkowicie usunięci.

*

New-York Trust Company stwierdza o swojem ostatniem sprawozdaniu, że dotychczas porzuciły oficjalnie parytet złota 32 państwa. Dalszych 11 państw nie oświadczyło się wprawdzie jeszcze za odstąpieniem od parytetu złota, jednakże faktycznie już go porzuciło.

Z kraju.

Dobrowolnie ubezpieczonych jest w Kasach Chorych 5303 osoby — *przymusowo* zaś 2.422.680.

Oto przykład „zaufania" do instytucji...

*

Na „genjalny" sposób zaradzenia kryzysowi wpadł prezydent Warszawy inż. Słomiński, który zarządził, ażeby w miejskim lombardzie otworzono specjalne okienko dla urzędników celem szybszego ich załatwienia!..

Zarządzenie to ukazało się na skutek domagania się urzędników w ostatnich dniach kwietnia wypłaty pensyj za marzec.

*

Warszawskie Tow. Kredytowe wystawiło na licytację 244 majątki ziemskie na terenie województwa Kieleckiego i Lubelskiego Bank Ziemian w Wilnie ogłasza ponad 500 takich licytacyj na kresach wschodnich.

*

Organizacje robotnicze na Pomorzu uchwaliły na wspólnej konferencji bojkot krakowskiego „Ilustr. Kurjera Codz." za zniesławienie pomorzan na łamach tego pisma.

Głód i tyfus.

W Czeladzi stwierdzono, że poważna liczba bezrobotnych odżywia się z nędzy psiem mięsem!

Na Polesiu zwłaszcza w pow. stolińskim, szerzy się tyfus głodowy. Dotąd żywili się poleszucy chlebem z... kory brzozowej.

I wszystko to dzieje się w Polsce rolniczej — w Polsce przeładowanej chlebem i mięsem...

Bat'a przyczyną nędzy szewców polskich.

Położenie szewca polskiego pogorszyło się znacznie z chwilą powstania w Chełmku (ziemia krakowska) czeskiej fabryki obuwia, znanego na całym świecie Bat'y.

O wysokiej zdolności produkcyjnej tej nowej placówki obcego kapitału na naszej ziemi — świadczy fakt, że częściowo tylko uruchomiona fabryka wypuściła na rynek krajowy w r. b. około 200.000 par obuwia, a do końca roku b. może rzucić jeszcze ze 400.000 par, podczas gdy cała krajowa produkcja polska nie przekracza 700.000 par.

Czech wywozi miljony zagranicę a polski szewc przymiera głodem.

W walce z kryzysem.

W Warszawie gości od kilku dni sowiecka misja handlowa pod przewodnictwem zastępcy komisarza handlu zewnętrznego ZSRR. p. Bojewa.

Mówi się o zacieśnieniu węzłów współpracy gospodarczej polsko-sowieckiej. Chwila jest ku temu bardzo odpowiednia. Z jednej strony proces inżynierów angielskich utrudnił wymianę Rosji z Wielką Brytanją, choć nie należy przeceniać znaczenia tej sprawy, z drugiej strony zaś stosunki handlowe niemiecko-sowieckie są niemal zerwane.

Niemcy zlikwidowali na terenie Rzeszy akcję „Deropu", t.j. organizacji handlowej, prowadzącej sprzedaż sowieckich produktów naftowych. Organizacja ta pokrywała większą część zapotrzebowania Niemiec, co naturalnie nie mogło znów podobać się angielsko-holenderskiemu trustowi naftowemu. Jest niemal udowodnione, że Hitler korzystał z pomocy dyktatora tego trustu, Deterdinga. Obecnie musi odwdzięczać mu się likwidacją „Deropu".

Gdyby Polsce udało się zdobyć choćby połowę tych zamówień sowieckich, które dotychczas przypadały w udziale Niemcom — to nasze hutnictwo i niektóre inne działy przemysłu byłyby w pełni zatrudnione.

Jest jeden szkopuł: sprawa cen i warunków płatności. Sowiety płacą bardzo mało i chcą otrzymać kredyt 24-miesięczny.

Na ten szkopuł jest tylko jedna rada: Sowiety nietylko kupują, ale także sprzedają tanio. Być może, że po bliższem zbadaniu sprawy okaże się, iż możemy w drodze kompensaty nabyć w Rosji Sowieckiej szereg surowców, sprowadzanych dotychczas z innych krajów, które bardzo mało od nas kupują. Na tej płaszczyźnie należy szukać wyjścia z trudności kredytowychh, stojących na przeszkodzie rozwojowi stosunków handlowych polsko-sowieckich.

Co piszą.

Dwa głupstwa. W. Stpiczyński pisze w „Kurjerze Porannym" w artykule p. t. „Socjalistyczna uczciwość i nacjonalistyczny rozum":

„Narodowa Demokracja, która w swoich oficjalnych wystąpieniach usiłowała do niedawna utrzymywać się w jakich takich ramach uczciwości, w ostatnich miesiącach poczyna coraz energiczniej wyzwalać się z tych krępujących ją snać więzów, demonstrując zarazem skwapliwie wstręt do rozumu".

Trafność powyższego powiedzenia nie ulega najmniejszej wątpliwości dla każdego, kto choćby pobieżnie tylko śledzi bieg życia politycznego w naszym Narodzie.

Dalsze jednak wywody p. Stpiczyńskiego nie ujawniają już tej przedmiotowości — a co więcej rażą nawet wrogiem ustosunkowaniem się do wszystkiego co nie odpowiada, w mniejszym, czy też w większym stopniu poglądom p. S.

Narodowy Socjalizm w Polsce jest niemniejszym może od p. Stpiczyńskiego przeciwnikiem endecji z powodu jej „skwapliwego wstrętu do rozumu" ale trudno zgodzić się jest nam z tem, że

„...najczarniejszym dokumentem chwili i kompromitacji Narod.-Demokracji — jak pisze p. S. — jest niewątpliwie akcja propagandy hitleryzmu..

„... w ten sposób zawłóczy się propagandę hitlerowską aż do serca kraju, aż do jądra duchowej tężyzny Narodu, by ją zdemoralizować i zniszczyć — rękami polskich nacjonalistów..."

Tu p. Stpiczyński przeholował. Tężyzna Narodu może ulec prędzej zdemoralizowaniu w atmosferze zgubnego samochwalstwa i bezmyślnej pogoni za własnym ogonem — aniżeli w kroczeniu nowemi szlakami, choćby przyjęte one były, po uprzedniem zmodyfikowaniu ich wytycznej od wrogów.

Jeśli tedy p. Stpiczyński pragnął przyczynić się do „osadzenia" endecji — mógł to uczynić w inny, więcej korzyści narodowi przynoszący sposób, a nie imputować jej w mglistych dość słowach opisanego propagowania *hitleryzmu, który po dostosowaniu go do potrzeb naszego Narodu — stał się programem polskiego narodowego socjalizmu, mającego stworzyć nową erę politycznego i gospodarczego życia Polski.*

* * *

Miejscowy „Kurjer Zachodni" pisze o narodowych socjalistach, jako o „nowem bałamuctwie sanacyjnem".

Jednem słowem sanatorzy uważają nas za endeków, a endecy za sanatorów. Wszystko więc w porządku: dwa głupstwa nawzajem sobie przeczące same się przekreślają. Będziemy się starali o podobnych głupstwach nawet nie pisać. Przygotowani jednak jesteśmy, że komuniści nazwą nas burżujami, a burżuje komunistami. Zwykły to sposób polemiki, kiedy nie ma się do powiedzenia nic do rzeczy.

Jakich mamy „obywateli"...

„Do rdzennie polskiej kawiarni w Sosnowcu, wprawdzie drugorzędnej przy ul. Piłsudskiego, wchodzi wysłannik administracji polskiego narodowo-socjalistycznego dziennika, i ofiarując numer okazowy — prosi o ewentualne zaprenumerowanie go.

Właściciel kawiarni, Polak (nomina sunt odiosa!) zdążywszy już uprzednio zapoznać się z ideą przyświecającą przywódcom ruchu reprezentowanego przez „Jedną Kartę" — oświadczył:

— Niestety! Dziennika tego nie mogę mieć w mojej kawiarni, bowiem lokal mój odwiedzany jest niekiedy przez żydów, którzy mogliby czuć się dotknięci tem, że prenumeruję „Jedną Kartę"...

Obywatelu — Polaku! I nie pali Twego oblicza rumieniec wstydu, że dla marnych kilku groszy zysku nie wahasz się nie przyjąć pisma polskiego, które za cel powzięło obronę Twych interesów, jako kupca, przed zachłannemi łapami żydostwa?

I nie baczysz na to, że społeczeństwo całe potępi Cię i czuć się będzie dotknięte, że odrzucasz rdzennie polskie pismo dlatego, by obecność jego nie drażniła żydów, stanowiących 5% twych klijentów — a prenumerujesz ordynarne piśmidła żydowskie w rodzaju „Expresu Ilustrowanego", choć obecność jego nietylko drażni, ale i rani Polaków będących w 95% twymi klijentami!?

KRONIKA

Maj 5 Piątek	**KALENDARZYK.** Dziś: Piusa V. P. Jutro: Jana Ap. Ew.

EKRAN i ESTRADA.

SOSNOWIEC.

ZAGŁĘBIE: Biała odaliska.
EDEN: Nocne sądy
MOMUS: Ludzie morza

DĄBROWA.

WANDA: W cieniu krzyża.
SEZAM: Jego ekselencja subjekt.

Pozostałe kina niepolskie.

TEATR POLSKI W KATOWICACH.

Czwartek, 4 maja — Koncert M. Orłowa.
Piątek, 5 b. m. popoł. „Przekupka warszawska", wiecz. występ Krukowskiego i Grudzińskiej

Zmarł wczoraj w Pszczynie po dłuższej chorobie poseł na Sejm R. P. Stanisław Krzyżowski, który piastował mandat poselski listy Ch. D.

Z niewyjaśnionych powodów zam. w Zagórzu Genowefa Zielińska, zażyła w celach samobójczych większą ilość esencji octowej. Ofiarę zawodu życiowego pozostawiono na kuracji w domu.

W restauracji pod „Orłem" w Sosnowcu nieznana sprawczyni skradła z kieszeni Mieczysławowi Werejce, zam. w Sosnowcu przy ul. Ale 20, portfel z 300 zł.

Onegdaj na dworcu w Sosnowcu mieszkance wsi Storczynów, Józefinie Trzecionkowskiej, skradziono portmonetkę z 25 zł.

Nieostrożność ze strony Piotra Kusia, zam. przy ul. Piłsudskiego 110, umożliwiła zachłannemu na cudze dobro sprawcy wyciągnięcie mu 36 złotych.

Ze sklepu Ciszka Piotra, Będzin, Cynkowa 9, skradziono znaczki stemplowe i pocztowe wartości 123 zł.

Amatorzy mięsa zakradli się onegdaj do lodowni należącej do Franciszka Kleszcza przy ul. Piłsudskiego 78 w Sosnowcu i zrabowali mięso i słoninę, wyrządzając właścicielowi szkodę na 100 zł.

Poważniejszej kradzieży dopuściła się służąca dr. Budzyńskiego w Sosnowcu, ul. Piłsudskiego 12.

Wykorzystawszy nieobecność i zaufanie swego chlebodawcy skradła kasetkę z biżuterją i 1000 zł. gotówką. Po sprawczyni zaginął zupełnie ślad, a pochwycenie jej utrudnia brak nazwiska sprawczyni, która przyjętą była tylko na próbę.

Tragiczny wypadek na kop. „Wolfgang-Wawel" w Rudzie.

Wczoraj w godzinach porannych na kopalni „Wolfgang-Wawel" w Rudzie (G. Śląsk), miał miejsce tragiczny wypadek, którego ofiarą padło dwóch maszynistów, Herman Matura i Juljan Krajczyk.

Wskutek pożaru ulegli oni zatruciu gazami. Zwłoki ich przewieziono do kostnicy w Rudzkiej Kuźnicy.

Zmarli osierocili żony i dzieci.

Dochodzenie prowadzą władze górnicze.

KĄCIK HUMORYSTYCZNY.

NA POMOC.

Na korytarz wagonu w pociągu pośpiesznym wybiega jakiś jegomość.

— Na pomoc!

— Co się stało? — pytają zgromadzeni pasażerowie.

— Teściowa moja chce oknem wyskoczyć! Na pomoc?

— Więc po to pan woła pomocy?

— Tak, bo nie mogę okna otworzyć!

PECH

Dwaj kupcy siedzą w kawiarni. Nuda. Cisza.

Nagle jeden odzywa się do drugiego:

— Wiesz, czytałem w pewnej gazecie, że — jak dowodzi statystyka — na każde sześć osób wchodzących do sklepu, jedna coś kupuje...

— Mój pech... — odpowiada drugi, kiwając głową, — Do mojego sklepu zawsze przychodzi tylko te pięć...

ZABAWA.

Dzieci bawią się w samochód.

— Ty, Wicuś, będziesz podwozie — dyryguje Stacho — ty, Olek, motorem, a ty, Zośka, kierownicą...

— A ja? — woła najmłodszy Jasio!

— Ty, będziesz robił smród samochodowy.

NIEBEZPIECZNY ZAKRĘT.

Żyli ze sobą piętnaście lat. Początkowo była miłość, potem nie było miłości, ostatnio coraz zimniejsze stosunki, pominąwszy dość częste kłótnie.

Pewnego ranka żona umarła. Tak przynajmniej orzekli lekarze. Lecz gdy znoszono nieboszczkę z pierwszego piętra na parter, jeden z czarnych dżentelmenów poślizgnął się, trumna upadła na schody i w tejże chwili niewiasta przebudziła się z letargu.

Po upływie kilku lat zmarła ponownie. Tym razem gdy trumnę wynoszono mąż nie omieszkał zawołać.

— Moi panowie, tylko uważajcie na zakręcie.

Na ulicach miast naszych pojawią się wiśniowe czapeczki z „JEDNĄ KARTĄ".

Robotnicy — to wasi przyjaciele!

Nie pomoże wielki kapitał, — nie pomoże międzynarodowy proletarjat, — nie pomoże płaszczenie się przed żydami... Stawiamy na JEDNĄ KARTĘ pracującego Polaka!

NEMO.

TAJEMNICA EXPRESU KATOWICE — WARSZAWA.

2 Powieść sensacyjna.

Streszczenie początku powieści.

Bankier katowicki, Müller, wyjechał z Katowic do Warszawy ekspresem, odchodzącym o godz. 10.15, by zawieźć do stolicy 1.200 000 zł.

Zawiadomiony telegraficznie o wyjeździe Müllera jego przyjaciel Plastron oczekuje go na dworcu w Warszawie. Müller nie przybył jednak, a dochodzenie w tej sprawie wykazało, że ślad po nim zaginął między Warszawą a Pruszkowem. Komisarz stwierdził, że z Katowic do Warszawy o godz. 10.15 wyjechało tylko pięciu pasażerów.

Urzędnik pokazał pięć biletów, odebranych od pasażerów. Było ich trzy pierwszej i dwa drugiej klasy.

— To się zgadza — rzekł zawiadowca.

Obejrzano bilety pierwszej klasy. Jeden z nich nie był przestemplowany w czasie drogi.

W chwili, gdy komisarz wracał już do swego biura, podszedł do niego jeden z posłańców i oświadczył, że ma mu coś do zakomunikowania.

— Byłem przed dworcem — rzekł — i widziałem, jak pan w niebieskich, czy czarnych akularach — nie wiem napewno jakiego one były koloru — wsiadł do powozu z hotelu „Mascotte." Być może, że panowie moglibyście znaleść go tam jeszcze.

Komisarz, Plastron i jeszcze jeden z agentów policyjnych natychmiast udali się do wskazanego hotelu. Naturalnie równocześnie wysłano drugiego agenta z raportem do centralnego komisarjatu i do sędziego śledczego.

Było to rzeczą zupełnie jasną, że bankier Müller zniknął z przedziału w chwili, gdy pociąg wyruszył z przypadkowego postoju, jaki się zdarzył między Pruszkowem, a Warszawą.

Komisarz policji doszedł do przekonania, że wchodzi tu w grę jakiś czyn zbrodniczy i powiadomił o tem odpowiednie urzędy.

Omnibus hotelu „Mascotte" przybył ze stacji próżny. Żaden pasażer nie przyjechał nim z pociągu numer 13.

Ojciec Jan, woźnica, człowiek prosty i wedle wszystkich pozorów bardzo uczciwy, odpowiedział z oburzeniem komisarzowi policji, że posłaniec, który dał temu ostatniemu informacje był w błędzie i że nikogo ze stacji do hotelu nie przywiózł. Jednak kilku robotników bez pracy, kręcących się zazwyczaj koło stacji w nadziei znalezienia zarobku, udało się za komisarzem i panem Plastronem aż do hotelu „Mascotte".

Oni widzieli także, że pasażer w niebieskich okularach wsiadał do powozu woźnicy Jana i złożyli odpowiednie zeznania, które doprowadziły woźnicę do białej pasji.

Upór wydał się komisarzowi bardzo podejrzanym, nie mając jednak żadnych pozytywnych danych i błądząc po omacku, nie chciał dłużej nalegać, w nadziei, że powróci jeszcze do tej sprawy.

Polecił swemu agentowi wezwać sobie do pomocy jeszcze jednego towarzysza i objechać na rowerze wszystkie hotele w Warszawie w poszukiwaniu „tajemniczego podróżnego". W chwili, gdy miał opuścić hotel, doręczono mu telegram, w którym Sikorski raz jeszcze stwierdzał wyjazd pana Müllera z Katowic. Dodał, że on sam opuścił dworzec dopiero wtedy, gdy pociąg, unoszący szefa, zniknął mu z oczu. Przerażony prosił o wyjaśnienia. Depeszę tę przyniósł komisarzowi jeden z urzędników, Sikorski bowiem nadał ją w urzędzie pocztowym na kolei; główna poczta była zamknięta o tej porze nocy.

Nie było zatem żadnej wątpliwości. Müller zniknął, zbrodnia została dokonana.

— Musimy za wszelką cenę odnaleść piątego podróżnego — rzekł komisarz. — Wracajmy na dworzec i przepytajmy raz jeszcze świadków.

Posłaniec i ci, którzy poprzednio potwierdzili jego informacje, podtrzymali je obecnie w całej pełni: człowiek w niebieskich okularach wsiadł z wszelką pewnością do omnibusu Jana. Komisarz postanowił nacisnąć raz jeszcze tego ostatniego. Czemu ten człowiek, doskonały woźnica, pracujący od lat piętnastu w hotelu, cieszący się jak najlepszą opinją, jak jak to wykazały pierwsze dochodzenia komisarza, nie chciał przyznać, że zabrał ze stacji tajemniczego pasażera? Nie było bowiem wątpliwości, że go zabrał istotnie. Oto nowa tajemnica, którą należy rozjaśnić natychmiast!

W chwili, gdy komisarz wyruszał znowu do hotelu „Mascotte", powrócili agenci, którzy poszukiwali po innych zajazdach „tajemniczego podróżnego". Był on przecie z pewnością obcym w tem mieście, nikt go nie znał, powinien był zatem zatrzymać się w hotelu, chyba, że stanął u kogoś prywatnie. Woźnica Jan musiał jednak coś o tem wiedzieć.

Komisarz rozmawiał długo z właścicielem hotelu, poczem wezwano Jana, który zjawił się z twarzą pełną przerażenia.

— Mój człowieku,—rzekł komisarz,— na nic wam się nie przyda, choćbyście zapierali się nadal. Zabraliście ze stacji pana w niebieskich okularach, z małą walizką w ręku. To jest dowiedzione! Coście z nim zrobili?

Woźnica zbladł, zachłysnął się i nagle wybuchnął łkaniem.

— Zaręczam panu, panie komisarzu, że to wszystko kłamstwa! Nie wiem, skąd je wzięli ci, którzy występują przeciw mnie, ale powtarzam panu, że nie widziałem nikogo!

— Dobrze ojcze Janie, — rzekł właściciel hotelu. — Nie wiem dlaczego upierasz się przy kłamstwie wbrew wszelkim dowodom... Nie możesz być u mnie dłużej... Ureguluję twój rachunek, a co do pana komisarza, to już sami sobie radźcie.

— Co? Mnie? Mnie pan wygania, mnie pan wygania...? — wyjąknął oszołomiony.

— Naturalnie! Chyba, że powiesz prawdę.

— Dobrze!... Powiem ją — odparł ojciec Jan, spuszczając głowę. — Ciężko mi to przyjdzie, bo całe życie byłem uczciwym człowiekiem... a teraz zrobiłem głupstwo...

Dla komisarza, dla Plastrona, dla osób obecnych, które wiedziały o zniknięciu pana Müllera, słowa te miały związek bezpośredni z tem właśnie zniknięciem, to też każdy oczekiwał z niecierpliwością wyjaśnień, mających nastąpić.

— Na stacji rzeczywiście, — zaczął ojciec Jan drżącym głosem, — zabrałem jednego podróżnego. Zapewne był to ten pan, o którym mowa. Wsiadł do karetki, nie powiedziawszy ani jednego słowa, a kapelusz zsunął na oczy tak, że widziałem tylko podbródek... Myślałem, że jedzie do hotelu, ale w połowie drogi zatrzymał powóz, wysiadł i zapłacił mi... To moja wina. Wróciwszy do hotelu, nic o tem nie powiedziałem... nie przyznałem się, że dostałem te pieniądze... zachowałem dla siebie, te dwa złote.. Panowie zrozumiecie, dlaczego nie chciałem nic mówić.

Ojciec Jan wyglądał przy tem opowiadaniu tak żałośnie, że jego pan, poczciwa w gruncie dusza, przyrzekł mu solennie, iż nie wydali go ze służby pod warunkiem, że podobna rzecz nigdy się więcej nie powtórzy. Stary woźnica ucieszył się niezmiernie.

Komisarz wypytał go o wszystkie szczegóły drobiazgowo, ale ojciec Jan nie mógł dać żadnych informacyj, któreby naprowadziły na ślad „tajemniczego podróżnego". Oznaczył tylko dokładnie miejsce, w którem zatrzymał powóz, a opis tajemniczego podróżnego, podany przez niego, zgadzał się zupełnie z zeznaniami poprzednich świadków.

Komisarz i Plastron, który nie odstępował ani na chwilę urzędnika, jako jedynego człowieka, mogącego ukoić jego trwogę, odbyli raz jeszcze drogę z hotelu na stację. Zawiadowca już ich tam oczekiwał z depeszą w ręku. Przeczytawszy ją, pan Plastron, blady, z czołem pokrytem kroplami potu zachwiał się i byłby upadł na podłogę, gdyby zawiadowca nie podstawił mu krzesła, na które zwalił się z głuchem szlochaniem. Depesza donosiła, że na linji, którą przebiegał pociąg numer 85, o 15 kilometrów od Pruszkowa, znaleziono ciało ludzkie niemal zupełnie zmiażdżone. Głowa tylko była całkowicie nieuszkodzoną.

Znalezione przy zwłokach papiery pozwalały ustalić, że jest to rzeczywiście pan Müller, bankier z Katowic, zamieszkały przy ulicy Radziwiłła, nr. 120. Nieszczęśliwy prawdopodobnie musiał wpaść pod biegnący naprzeciw pociąg, który go poprostu rozmiażdżył.

Dalsze szczegóły wypadku miały nadejść wkrótce telegraficznie.

Ciąg dalszy jutro

Wydawca: MIECZYSŁAW LEŚNIEWSKI. Redaktor: ALEKSANDER MIESZALSKI. Druk: Drukarnia Przemysłowa A. Mazurkiewicz, Sosnowiec.